

IPN O SAMORZĄDOWCACH

Bezpieka nie wypuściła młodego Jana Kozłowskiego do pracy w Anglii, Leszek Czarnobaj odmówił współpracy z SB, a studenta Wojciecha Szczurka zatrzymano w areszcie za udział w marszu z Krakowa do Kielc

KRZYSZTOF KARKA

Instytut Pamięci Narodowej uzupełnił własnie katalogi osób publicznych o prezydentów miast, członków zarządów województw oraz burmistrzów.

Kawaler, to nie wyjechał do Anglii

O marszałku Janie Kozłowskim dowiadujemy się, że dwukrotnie - w latach 1968 i 1971 r. - nie otrzymał paszportu na wyjazd do Anglii.

- A nie ujawnili, że za działalność w opozycyjnej organizacji Ruch zatrzymano mnie w 1970 roku - dziwi się marszałek.

Janowi Kozłowskiemu odmówiono paszportu, motywując to „młodym wiekiem, zawodem i kawalerskim - red. | stanem cywilnym”. Nieco wczesniej - w końcu lat 60., gdy był studentem Politechniki Gdańskiej - udało mu się raz wyjechać do Anglii. - Po czwartym roku studiów zakwaterowałem sobie pracę w organizacji studenckiej - wspomina marszałek. - W rzeczywistości trafielem na farmę, przerosłałem m.in. przy taśmnie przenoszącej chmiel, z którego wybieraliśmy zanieczyszczenia.

Kozłowski wspomina, że gdy wybierał się na Wyspy, pozwolono mu legalnie wymienić tylko pięć dolarów. - Takie były przepisy, ale mój ojciec znalazł na nie sposób. Miał zaprzyjaźnionego szewca we Wreszczu, który włożył mi w obcas 100 dolarów. Bałem się, żeby ten obcas mi nie odpadł.

LECH BIERNACKI



Paweł Adamowicz przemawia podczas strajku studentów w 1988 r.

A zamykajcie zone

Wicemarszałek Leszek Czarnobaj figuruje w archiwach IPN jako osoba, która odrzuciła propozycję podjęcia wspólnej pracy z SB. W 1987 r. Czarnobaj został zarejestrowany jako kandydat na tajnego współpracownika. Pracował wówczas jako mistrz zmiany w zakładach papcienniczych w Kwidzynie, miał 31 lat.

- Zostałem poproszony na rozmowę, podczas której funkcjonariusz SB szantażował mnie, że jeśli nie podpiszę deklaracji współpracy, to zamkną w areszcie moją zone. Ona prowadziła działalność gospodarczą, ktoś doniósł, że nie ma do tego uprawnień - wspomina wicemarszałek. - Odpowiedziałem, że się zastanowię. Później zadzwoniłem, mó-

ARCHIWUM PRYWATNE



Jacek Karnowski, zdjęcie z lat 80.

W operacyjnym zainteresowaniu

Kilka wzmianek znajdujemy na temat prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Pojawia się on w sprawach prowadzonych przeciwko organizacjom Ruch, Wolności i Pokój, Ruch Społeczeństwa Alternatywnego. Figuruje też w sprawie „Żądło”, dotyczącej Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Gdańsku.

- W latach 80. byłem aktywnym działaczem podziemia solidarnościowego. Nic więc dziwnego, że SB zbierała na mnie materiały - komentuje Adamowicz. - Szczególnie wiosną 1988 roku, kiedy stałem na czele strajku solidarnościowego studentów Uniwersytetu Gdańskiego. Ale najbardziej zdziwiło mnie, że sprawa o kryptonimie „Żądło”, czyli rozpracowanie Komitetów Obywatelskich, zakończono dopiero w październiku 1989, czyli ładnych kilka miesięcy po wygranych przez Komitety wyborach parlamentarnych.

Prezydent Sopotu Jacek Karnowski od 1987 r. znajdował się w „operacyjnym zainteresowaniu” WUSW w Gdańsku. IPN przyznał mu status pokrzywdzonego. - SB interesował się

moją działalnością w samorządzie studenckim, którego byłem wiceprezsem - wspomina Karnowski.

Z innych materiałów wynika, że podczas przesłuchania mieszkańca Karnowskiego w maju 1987 funkcjonariusze wydziału śledczego WUSW w Gdańsku odnaleźli kilkadziesiąt nielegalnych wydawnictw, m.in. „Leksykon związkowy Solidarności”, „Dialog o Wilnie”, „Mysi niezależną”, ulotki, odezwy, komunikaty o treści pro-solidarnościowej.

- Była rewizja w domu, a następnie 12-godzinne przesłuchanie, czułem, że mnie obserwowano - wspomina Jacek Karnowski.

Grzywna za marsz

Prezydent Gdyni Wojciech Szczurek figuruje w aktach prowadzonych przez Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Jędrzejówce, założonych w sierpniu 1984 r. na uczestników „nielegalnego marszu” szlakiem I Kadrowej im. Piłsudskiego na trasie Kraków-Kielce. Rok później za udział w marszu student Szczurek został ukarany grzywną przez kolegium.

- Corocznie pieszki marsze wyruszały 6 sierpnia z Krakowa do Kielc. Uczestniczyła w nich patriotyczna młodzież z całego kraju. Tygodniowa wędrówka była okazją do rozmów - wspomina Wojciech Szczurek. - Marsz w 1984 r. tak się roztośł, że uczestniczyło w nim około 100 osób. Władze postanowiły nas zastraszyc, na leśnym przystanku zostaliśmy zatrzymani przez milicję, która przyjechała kilkunastoma radiowozami. Po wyśnięciu z aresztu kontynuowaliśmy marsz. Jako ubogi student grzywny natężonej przez kolegium nigdy nie zapłaciłem. ●